Wydanie poranne

Rok III. Kraków Podgórze. sobota 29 kwietnia 1905. Nr 111.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Kampania morska.

Flota rosyjska opuściła jeszcze w sobotę ubiegłą zatokę Kamrańską, lecz dokąd odpłynęła, dotychczas niewiadomo.

Najwięcej danych ma za sobą wersya, według której flota Rożdiestwieńskiego zatrzymała się u wysp **Hainan** i przylądka Padaran, gdzie czeka na przybycie **eskadry Nebogatowa.**

Data przybycia admirała Nebogatowa na morze południowo-chińskie, dokładnie oznaczyć się nie da. Według obliczeń marynarzy, nastąpić to może najwcześniej pod koniec kwietnia, a prawdopodobnie dopiero dnia 4 maja — zależnie od szybkości żeglugi i pomyślnych lub niepomyślnych okoliczności.

Ostatnie telegramy donoszą, że Nebogatow przepłynął już cieśninę Malakki. Więc połączenie rosyjskich eskadr powinno lada chwila nastąpić, oczekiwanie zaś na tę chwilę najważniejszem będzie dla Rożdiestwieńskiego w pobliżu wybrzeży anamskich; stąd bowiem panuje on strategicznie nad cieśninami malajskiemi i poniekąd nad Formozą i przeszkadza swemu przeciwnikowi w wysłaniu części floty w celu powstrzymania Nebogatowa.

Zdaje się wszelako, iż Togo nie myśli o żadnej podobnej akcyi; admirał japoński z główną siłą swej floty znajduje się bowiem w Mazampo.

Mazampo jest portem koreańskim na południowo wschodnim cyplu półwyspu. Wypadałoby stąd, że admirał Togo zajął tu pozycyę, zamykającą cieśninę Koreańską i mogącą zarazem służyć za podstawę do obrony wybrzeży japońskich. Stanowisko to nadaje się bardzo dobrze do obu tych celów.

* *

Opinia publiczna zarówno w Japonii jak i w Anglii rokuje flocie japońskiej pewne **zwycięstwo.**

Nikt nie wierzy w możliwość klęski admirała Togo. Tem dziwniejszą jednak wydaje się taktyka Togi, który nie spieszy się z atakiem i pozwala Rożdiestwieńskiemu połączyć się z Nebogatowem.

Ale taktyka admirała japońskiego jest wielce uzasadnioną.

Z Londynu nadchodzi bowiem głos fachowego pisarza wojennego Jane, który w wielkim dzienniku „Daily Chronicle" porównuje wartość obu flot i ostrzega przed zbytnim optymizmem. Przeciwstawia on ciężkie działa obu flot i klasyfikuje je w następujący sposób:

D o b r y c h dział ciężkich ma Rosya 16 (12-calowych), Japonia nie ma takowych.

Ś r e d n i c h: Rosya 4 (10 calowych), Japonia 16 lub 20 (12-calowych), jedno 10-calowe.

G o r s z y c h: Rosya 8 (12-calowych), Japonia żadnych.

L i c h y c h d z i a ł: Rosya 2 12-calowe, Japonia żadnych.

Rosyanie mają zatem pod względem artyleryi o wiele większe szanse niż Japończycy, a mianowicie szanse rosyjskie do japońskich mają się jak 94 : 55 a conajwyżej jak 94 : 67. Prócz tego Japończycy strzelają dość słabo; kanonierzy rosyjscy są lepszymi strzelcami. Pod względem artyleryi ma Rosya **w starciu na bliską odległość dwa razy więcej szans zwycięstwa niż Japonia.** Co do opancerzenia okrętów, są obie strony sobie równe, ale co do szybkości okrętów mają znowu Japończycy **znaczną wyższość** nad Rosyanami w stosunku jak 2 : 1; trzeba jednak zauważyć, że szybkość okrętów w bitwie na *małej odległości*, niema znaczenia, jeżeli powolniejszy przeciwnik jest wprawnym taktykiem. Co do ogólnej zdatności załogi, Japończycy mają wyższość jak 2 : 1 i na tem polega **jedyna ich przewaga** przeciw lepszej artyleryi Rosyan. Byłoby możliwem, że w bitwie morskiej na małą odległość dzielni Japończycy będą zniszczeni, jak zniszczeni zostali mężni i fanatyczni Mahdziści w bitwie pod Omdurman. Jestto możliwem, ale **nieprawdopodobnem,** a to z tego powodu, ponieważ japońską flotą dowodzi Togo. Genialny japoński admirał, widząc słabe strony swej floty, stosuje do nich swą strategię i, jak dotąd, unika **wielkiej bitwy,** nie chcąc zbyt wiele ryzykować. Zdaje się, że Togo zamierza przedewszystkiem szybkiemi swemi krążownikami i torpedowcami nękać Rosyan i rozdzielić ich, aby w stosownej chwili na-



Szczególna walka. (Patrz: Ze świata „Kronika ilustrowana").

paść na nich całą siłą. Wojna morska będzie więc, zdaje się, zrazu ostrożną wojną podjazdową — i walnej bitwy nie należy się w najbliższym czasie spodziewać.

Z zaboru rosyjskiego.

Królestwo przed 1-szym maja.

Z Warszawy piszą nam:

Miasto na zewnątrz jest zupełnie spokojne, ale żyjemy wszyscy życiem gorączkowem i nerwy są wysoce naprężone. — Jakkolwiek więc, mojem zdaniem, nie należy się obawiać wybuchu krwawych demonstracyj na święta rosyjskie, zwłaszcza, że wojsko i policya rozwijają niesłychaną działalność, niemniej wszyscy czegoś się lękają, a w towarzystwie słychać ciągle rozmowy na temat tego, „co stać się może“. Jest w tem o tyle racyi, że wobec gorączkowego nastroju społeczeństwa, oraz wobec barbarzyństwa i bezhołowia władz rosyjskich w Warszawie, nie wiadomo nigdy, kiedy przyjść może do starcia. Pewnem jest jedno, że robotnicy w Warszawie i w Łodzi będą świętować demonstracyjnie i dzienniki w ten dzień nie wyjdą.

Niepokój potęgują wieści z prowincyi. Zupełnie wzorem dawnej biurokracyi austryackiej, czynownicy i żandarmi na prowincyi próbują podburzać ludność wiejską przeciw inteligencyi. Nie brak także prowokatorów żandarmsko-policyjnych, chcących wywołać rozruchy antiżydowskie. (O takich prowokacyach donoszą z wielu miast w Rosyi. *Przyp. red.*).

Tu i owdzie chłopi wyłapali i pobili prowokatorów, którzy przebrani za chłopów, łamaną polszczyzną zachęcali lud do gwałtów przeciw panom i żydom.

Od przybyłego z Częstochowy obywatela dowiaduję się, że tam panuje niemal paniczny strach przed 1 maja. Zanosi się tam znowu na dłuższe bezrobocie, a fabryki są znowu strzeżone przez wojsko. Robotnicy podobno zaopatrzeni są w bomby, któremi bronić się będą w razie ataków wojska.

W Warszawie rozrzucają mnóstwo odezw partyi socyalistycznych. Krążą też różne wiersze ulotne etc. Jeden z takich typowych produktów muzy ulicznej przytaczam poniżej:

Warszawa do wynajęcia,
Moskale do wyrznięcia,
A wy biedne matki
Zabierajcie swoje dziatki
I zmykajcie za rogatki
Póki jeszcze czas!

Wierszyk ten, ułożony z pewnością przez jakiegoś Antka z Powiśla, stał się formalną „piłą“ warszawską. *Wasz.*

O język polski w gminach.

Język polski w gminie i częściowe choć wprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego, do szkół elementarnych, to pierwsze dwa zwycięstwa naszego ludu w tej walce o prawo, którą on rządowi wydał. Do walki z rządem lud wiejski ostatni wystąpił i pierwszy święci zwycięstwo dzięki wytrwałości i instynktowi gromadzkiemu i nielękaniu się kar i gróźb.

A kary są liczne, wiadomości o nich ciągle nadchodzą z rozmaitych stron kraju.

„Słowo Polskie“ donosi:

Z Płockiego nadeszły wiadomości o nowych karach. Prócz znacznej liczby włościan skazanych na areszt 1 lub 2-miesięczny i kilkunastu właścicieli ziemskich oddanych pod dozór policyi, następujący obywatele „za kłamliwe tłomaczenie prawa« zostali skazani na wysiedlenie z granic Królestwa Polskiego: pp.: Karnkowski z Oleszna, Gościcki Stan. z Tulibowa, z pow. lipnowskiego, z powiatu rypińskiego zaś p. Napiórkowski. Na 300 rubli kary: p. Sieklucki nowo obrany prezes Towarzystwa rolniczego płockiego, p. Umiński i p. Czaplicki wszyscy z powiatu sierpeckiego i p. Wiśniewski z ciechanowskiego. Ciekawa rzecz, jak władze wobec skazanych zachowają się teraz po powziętej uchwale komitetu ministrów.

Może nie odrzeczy będzie przytoczyć parę przykładów, jak chłopi zachowują się na zebraniach gminnych. W gminie Gora (pow. płocki) na zebranie kwietniowe przyjechał naczelnik powiatu. Po długich prośbach, wymyślaniach i perswazyach, aby nie uchwalali wprowadzenia języka polskiego, naczelnik wyjechał, pozostawiając pilnowanie chłopów i niedopuszczenie uchwały, wójtowi i pisarzowi. Mimo to chłopi jednogłośnie zaprowadzenie języka polskiego w gminie uchwalają. Wójt i pisarz nie chcą wydać księgi uchwał i uchwały do niej wpisać. Wtedy chłopi z punktu składają pisarza z urzędu; ponieważ między zebranymi nie było dostatecznie piśmiennego, przeto sprowadzono dawnego pisarza, usuniętego z urzędu przez naczelnika i jemu polecono wpisanie uchwały. Składki na szkółki gminne chłopi stanowczo odmówili, wychodząc z tej zasady, że do szkoły, gdzie uczą po rosyjsku chodzić nie warto i nakoniec polecono pełnomocnikom gminy podać skargę na naczelnika za niegrzeczne wobec zebrania zachowanie się. Biedny wójcisko został zmuszony do podpisania powziętych przez zebranie uchwał, a nazajutrz stosownie do rozkazu, pojechał do naczelnika z raportem.

Możecie sobie wyobrazić, że został zwymyślany i do kozy wsadzony. Szczególnie do wściekłości naczelnika doprowadzało to postanowienie podania skargi na niego samego. Wójt bronił się, zapewniając, że mu życie miłe i radził naczelnikowi chłopa nie zaczepiać.

Ruch wśród unitów w pow. chełmskim.

Bardzo dodatnie wrażenie zrobiła między ludem chełmskim świeżo wydana przez Towarzystwo opieki nad unitami odezwa. Spotkać ją można w każdej wsi, a już sama ta okoliczność wskazuje, że ruch i tu się rozpoczyna. Odezwa zaczyna się od słów:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus Bracia Unii. Witamy Was pozdrowieniem katolickiem, jako swych braci. Jako bracia idziemy do was z dobrem słowem, z dobrą nowiną i szczerą nauką. Ogłaszamy Wam do powszechnej wiadomości, że dni ucisku, że dni cierpień Waszych za Wiarę św. wkrótce muszą się skończyć, bo kończy się potęga i upada wszechmoc naszego prześladowcy“.

Następnie przedstawiwszy wszystkie nie-

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

49 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

— I pani dla fantazyi chorej panienki psuje mi cały system kuracyi? A czy pani pojmuje, ile to kosztuje pracy doprowadzić obłąkaną istotę do stanu poczytalności? Niech pani uspokoi się już, porozmawiamy spokojnie.

Lecz staruszka, aż zanosiła się od płaczu, drżąc, jak w febrze, z przejęcia się. Długiego potrzebowała czasu, aby uspokoić się zupełnie.

Wreszcie, otarła oczy i, biorąc doktora za rękę, szepnęła:

— Nie mogłam się oprzeć prośbie tej słodkiej dziewczyny.

— Więc jak to było? proszę opowiedzieć mi wszystko!

— Będzie temu tydzień. Wstałam bardzo rano, jak zwykle o 6 ej. Wiedząc, iż Anetka nie podnosi się wcześniej jak o 8, gdyż sen ma wyborny, zeszłam do ogrodu. Pierwszym przedmiotem, który wpadł mi pod oczy, była altana trzcinowa, stojąca tuż obok parku, a w niej mignęło się coś białego, żywego. Zaciekawiona przyspieszam kroku i kogoż widzę?!

— Naszą pacyentkę?

— Tak! lecz jakżeż różną od tej wczorajszej.

Zamiast dziecinnego uśmiechu i serdecznego powitania, spotkałam wzrok łagodny wprawdzie, ale niespokojny. Całe zachowanie się jej znamionowało osobę wykształconą, krępowaną nieznajomością miejsca i osób, wśród których się znalazła.

— Więc poznałaś pani natychmiast zmianę?

— Ależ tak! Ale to nie dość, zbliżyłam się do niej i obejmując za szyję, całowałam bez odpoczynku.

— Cóż na to panienka?

— Rozpłakała się i tuliła do mej piersi swą główkę. Świadomość powróciła raptownie, ale...

— Cóż — ale?

— Zauważyłam zupełny zanik pamięci przeszłości. Jestto nowonarodzona istota, która wybornie zdaje sobie sprawę z tego, co dziś widzi, zapominając o tem, co było dawniej. Każdy, kto zna jej przeszłość, powie, że to cud Boży, owo zatarcie się w jej umyśle dni ubiegłych.

— To objaw często napotykany u osób, powracających zupełnie lub w części do świadomości ogólnej.

— Bo, widzi pan konsyliarz obawiać się należy, by z powrotem wiedzy i pamięci, wspomnienie przyczyn jej zasłabnięcia owej popełnionej zbrodni, nie wywołało recydywy.

— O to niech pani będzie zupełnie spokojną. Najprzód, jeszcze chora nie tak prędko wróci do tej chwili, a powtóre, gdyby to nawet nastąpiło wcześniej, recydywy wywołać nie może.

— Ach! wraca mi pan połowę życia. Naprawdę obawiałam się tego i gorączkowo zgodziłam się na zachowanie tajemnicy o jej stanie.

— Ach! więc to wspólny bunt...

— O! bardzo się kochamy!.. przez ten tydzień, powiedziałam jej o przebytej długiej jej niemocy, a także, iż straciła przytomność z przestrachu...

— I cóż?...

— Nie ma wyobrażenia, co mogło ją tak silnie przerazić!..

— A osoby, otaczające ją?...

— Zna dobrze Władzia... jego jednego zapamiętała, „ale w cichości badając“, już poznała Ewelinkę i jej brata, a także pułkownika i niektóre osoby ze służby.

— To świetny rezultat!

— A wszystko to, dzięki pracy pańskiej, jego troskliwości lekarskiej...

— Ech!... psujesz mnie pani temi pochwałami... Robię tylko to, na co mi pozwala wiedza i co jest obowiązkiem moim.

— Niech panu Bóg zapłaci!... mówię panu z całą otwartością, jestem tak przy-

powodzenia na Wschodzie, borby wewnętrzne, głód i cholerę, jaka nawiedza carat, jako zasłużoną karę boską, odezwa powiada „którzy największe prześladowania przebyli, a nie ulegli, nie zaparli się swojego Boga i swojej wiary, ci wielkie zasługi mają. Ale są i tacy, którzy dali się skusić szatanowi, są tacy, którzy ulękli się groźby moskiewskiej i poddali się popom i prawosławiu. Otóż tych grzesznych ratować musimy od zguby i kary wiecznej; bo przecież to bracia nasi; chociaż ciemni oni i słabi, chociaż przez ciemnotę i słabość ducha wyparli się wiary świętej, ale to bracia nasi i pomódz im trzeba".

Wzywa dalej do niesienia tej pomocy, a zbłąkanych do skruchy i poprawy, a będzie „jeden pasterz Chrystus Pan w niebie, a tu na ziemi papież rzymski — Ojciec św., który Was kocha, za Was się modli i po ojcowsku Wam błogosławi. Dlatego wzywamy wszystkich, aby już od dziś nikt do cerkwi prawosławnej nie chodził, aby wszyscy gromadami powiedzieli popom, że już rzucają schyzmę i idą wszyscy do kościoła kat. — nie posyłać dzieci do szkół cerkiewnych i rządowych, bo tam dzieci nasze na prawosławie przerabiają — monaszki ze wsi wypędzać precz; jak czynowniki będą pytać, jakiej kto wiary chce być, wszyscy powinniśmy dobrze dopilnować, aby ich zapisali na katolików, bo jakby kto teraz się nie dopilnował, to jużby nigdy od tego prawosławia się nie odczepił. Amen".

Życie codzienne Franciszka Józefa.

Życie cesarza austryackiego nie zawiera żadnych tajemnic. Każde dziecko w Wiedniu zna skromność tego monarchy, jego ograniczone potrzeby i niezmierną pracowitość. U nas wiele szczegółów z prywatnego, domowego życia cesarza mało jest znanych.

„Utrzymanie domu" pochłania na dworze cesarskim olbrzymie sumy, ale „dla siebie" monarcha nie wymaga więcej, niż niejeden z jego mieszczańskich poddanych. Życie jego domowe od dziesiątek lat żadnej nie uległo zmianie. Regularnie o godzinie 5 rano podają mu kawę z kilkoma „kaizerkami". O jedenastej drugie śniadanie, które się składa z posilnego rosołu, rozbifu i jarzyny. Punktualnie o 6 jest obiad na stole, złożony z 4, a najwyżej 5 dań. W niedziele i święta dodają jedną potrawę. „Chavalier" dzienny jada pospołu z cesarzem. Po obiedzie przedkładają cesarzowi *menu* na dzień następny, w którem od szeregu lat cesarz żadnych nie czyni zmian. Karta, na której potrawy są spisane, jest niewielka, przejrzysta, ze złoconym brzeżkiem i dwugłownym orłem. O godz. 8 wieczorem pije cesarz mleko z sucharkiem.

Ulubionych legumin mącznych, jak knedle, kluski itp. jada on teraz mniej, natomiast wiele młodych jarzynek. Gdy Franciszek Józef obiaduje sam, z podkomorzym służbowym, z pięciu dań wybiera zazwyczaj tylko dwa. Skoro zaś jest liczniejsze towarzystwo, nie pomija żadnego z dań, nie pokosztowawszy go przynajmiej.

Wystawne *diners* pochłaniają naturalnie znaczne sumy. Mają one kilka stopni; są więc tak zwane *sortirt, fein sortirt i sehr fein sortirt.* Ostatnie kosztują po kilka i kilkanaście tysięcy złotych. Cesarz nie był nigdy zwolennikiem legumin słodkich i po dziś dzień ich nie lubi. Dawniej jadał chętnie tak zwane wirowce (Strudel) z jabłek, lecz tych od lat nie podają na stół cesarski. Nadworne cukiernie wyrabiają doskonałe „bombony", na balach dworskich zużywa się ich nieraz po kilka, nawet po 10 centnarów, lecz cesarz ich wcale nie jada.

Z napojów podają monarsze: bordeaux, sherry, tak zwane Gumpolds-Kirchner. W czasie podróży pije cesarz śliwowicę chorwacką chętniej niż koniak. Wina szampańskie podają tylko podczas przyjęć i w niedziele. W piwnicach dworskich znajdują się też wina z napisem: „Własność prywatna J. C. Mości"; sa to wina kuracyjne i tych nigdy na stół cesarski nie podają.

Franciszek Józef jada i pija bardzo umiarkowanie. Przy obiedzie wypija po małym kieliszku bordeaux i sherry. Także w razie niedyspozycyi podają cesarzowi kieliszek wina posilnego. Jeden ze sług czuwa w piwnicy dniem i nocą, aby być gotowym na każde zawołanie pana. W czasie podróży zabiera cesarz ze sobą własnego kucharza; nie czyni tego podczas krótkich odwiedzin obcych dworów monarszych.

Gdy Franciszek Józef składa wizyty niezapowiedziane, ma jego towarzysz bilety wizytowe, zwykłego formatu, z napisem francuskim: „Francois Joseph", lub z dodatkiem: „empereur d'Autriche, roi de Hongrie". Takie wizyty składa cesarz tylko za pobytu za granicą.

Gdy cesarz pisze list, odsyła go przez własnego posłańca. Własnoręczny list pisany przez cesarza do kogoś z dworów obcych, wkładają w oprawę, a następnie w osobną kopertę z napisem: „Własnoręczne pismo J. C. M.". Pisma takie wysyła poczta nadworna, jako listy polecone, wprost na miejsce przeznaczenia. Telegramy przesyła główny urząd telegraficzny wprost do komnat monarszych. — Dzieje się to z największym pośpiechem. Własnoręczne pisma obcych monarchów oddaje umyślny kuryer urzędnikowi. Tylko, gdy list przywozi wyższy dostojnik, wolno mu list wręczyć osobiście. Obecnie częściej wysyłane bywają pocztą listy własnoręczne. Depesze i listy cesarza, rozumie się mają pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi.

Garderoba cesarska jest bardzo obfita, ale nie dorównywa bogactwem strojom króla Edwarda. Szczególniej mało jest ubrań cywilnych. Uniformy najrozmaitszych pułków są w osobnych szafach. — Niektóre miał Franciszek Józef raz tylko na sobie, inne zmienia się często. Cesarz pamięta wybornie wszystkie swe stroje, nawet z przed lat 20. Bardzo wiele ma garniturów myśliwskich. W ubraniu cywilnem mu nie swojsko.

W czasie podróży zabiera cesarz ze sobą potrzebne uniformy i ordery. W wagonie sypialnym ubiera go pokojowiec bardzo szybko; zwykle jest pierwszy ze wszystkich ubrany. Dba nadzwyczaj o każdy szczegół toalety; gniewa się, gdy nie ma pod ręką potrzebnego orderu lub szar-

---

wiązaną do tej dzieweczki, że oddałabym życie za nią...

— No... no!... takich ofiar nam nie potrzeba!... Oto zechciej pani tak postąpić, jak ja jej podyktuję...

— Słucham... Jestem gotową zrobić wszystko.

— Zajdziesz pani do pupilki, którą należy skłonić, by przeszła do swego pokoju. Ja znajdę się obok w gabinecie dozorczyni. Muszę słuchać rozmowy...

— Jakto?... i nie wejdzie pan doktór?...

— Owszem — ale w właściwym czasie... Czy pani mnie zrozumiała?

— Doskonale! Spełnię z ochotą polecenie pana doktora.

I zanim się spostrzegł, staruszka udała się w stronę parku...

W kwadrans czasu doktor Rote ulokował się wygodnie obok samych drzwi, wiodących do pokoju pacyentki. Dozorczyni na żądanie doktora, pozostawiła drzwi nieco otwarte.

Już staruszka znajdowała się w pokoju Anulki.

Siedziały obie na otomanie, dosyć blisko drzwi stojącej...

Staruszka uśmiechnięta patrzyła na piękne oblicze dzieweczki wzrokiem kochającej matki. Anetka rozpromieniona zachwycony wzrok zwróciła z miłością na swą wiekową opiekunkę.

III.

— Mam ci parę słów powiedzieć, moje dziecko.

— Co mateczka mi powie?

— Chciałam zapytać się, czy znasz dobrze doktora, który leczy cię prawie od roku?

— Jakżebym nie miała znać? On taki dobry, grzeczny, zawsze słodki i uśmiechnięty! o! znam go wybornie.

— Otóż to dobrze! On właśnie życzy sobie, aby mógł porozmawiać z tobą.

— Ach! więc ty mateczko..

— Opowiedziałam mu wszystko, dla twego własnego dobra, moja Anulko.

— A jednak...

— Wiem, iż prosiłaś mnie o milczenie, lecz on, jako lekarz, któremu winna jesteś wdzięczność za jego pracę około twego zdrowia, powinien pierwszy dowiedzieć się o cudownej zmiane twego zdrowia.

— Ja to sama przyznaję, lecz bałam się nowych jakich kombinacyi leczniczych, wycieczek, prezentacyi, jak to bywa u ludzi światowych. Ja zaś jestem nie dla świata.

— A dla kogo moja ptaszyno?

— Otóż zdaje mi się, że spadłam z wysokiej góry, aby poznać to ziemskie znikome szczęście i aby co prędzej powracać tam, skąd przybyłam!

— Poetyzujesz, moja dziewczynko! Ta podróż twoja z wyżyn, to sen jedynie wybujałej imaginacyi. Jesteś, jak wszyscy, dzieckiem tej czarnej ziemi, która karmi nas i kryje w swem łonie nasze szczątki.

— Nie, nie! mnie się zdaje, że u ramion mam skrzydła, a te uniosą mnie gdzieś bardzo daleko, poza światy! Słuchajże mnie, matuchno. Wczoraj, gdy zasnęłam, zdawało mi się, iż żyłam już kiedyś, gdzieś na świecie. I snuły mi się po głowie różne wypadki, podróże, tylko sen ten, był jakoby zasłonięty krepą czarną.

— Zaczynasz mówić niezbyt wyraźnie, dziecino! Czy mam prosić naszego poczciwego doktora?

— Skoro już powiedziałaś mu, że ja mówię od rzeczy, ta trzeba prosić.

Staruszka posunęła się w stronę garderoby, lecz już na spotkanie jej wyszedł doktor Rote.

Zbliżył się do swej pacyentki i rzekł z uśmiechem:

— Chciałaś mi pani zrobić miłą niespodziankę, nieprawdaż?

— Nie mogę przyznawać się do rzeczy, która nie jest moją zasługą. To mateczka moja jest tak dobrą.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

fy. Uważa też monarcha bacznie i na stroje innych. Gdy go raz odwiedził pewien książę, rzekł cesarz po wizycie do swego adjutanta: „Książę musi nadzwyczajnie cenić Włochy“. Gdy adjutant tej uwagi nie zrozumiał, monarcha dodał: „Wystąpił bowiem w dekoracyi włoskiej, zamiast przypiąć order Leopolda“.

Z KRAJU

Nowy Sącz 27 *kwietnia.* (*Bojkot propinacyi*). Z powodu podwyższenia cen piwa i innych trunków przez nowych dzierżawców propinacyi miejskiej, amatorzy trunków rozpoczęli bojkot, nie kupując i nie pijąc trunków propinacyjnych.

Bojkotujący urządzają co kilka dni zgromadzenia i wybrali komitety dla strzeżenia postanowień bojkotu

Członkowie komitetu rozciągnęli nad szynkami kontrolę i jeśli znajdują w nich członków bojkotu, karzą ich grzywną po 2 korony.

Bojkot ten daje się porządnie we znak tutejszym propinatorom, którzy tracą przez ten bojkot po kilkaset koron dziennie.

Propinatorzy zaś upominają się od miasta, od którego wydzierżawili propinacyę, opustu z czynszu z powodu bojkotu. Bojkot ten będzie także przedmiotem licznych rozpraw sądowych o różnorodne zbrodnie gwałtu publicznego, popełnione — śmiesznemi zresztą — groźbami zamordowania „bombą“ propinatorów itp.

Z Nowego Targu piszą nam: Niedawno zawiązane u nas Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“ odbyło onegdaj zgromadzenie, na którem wybrano do wydziału: jako prezesa p. J. Grabowskiego inż. Rady pow. i właściciela fabryki, jako I zastępcę dra K. Krotowskiego, jako II zastępcę dra E. Geisslera Do wydziału weszli poseł Bednarski, H. Żerliński, p. Stysiowa, J. Pietraszkiewicz, dr Kohn, J. Rajski, Br. Mendlowski, Liberakowa, Silberring, prof. Gontek (jako sekretarz) i prof. Maciołowski.

Jest to 80 z rzędu Tow. „Pomocy przemysłowej“, które rozsiane po całym kraju skupiają się w „Lidze Pomocy przemysłowej“ jako Krajowym Związku Towarzystw.

Co słychać w mieście? 28-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę św. Piotra męcz. i Hugona. Jutro niedziela Biała, Katarzyny Sen. — Pojutrze w poniedziałek (1 maja) św. Wojciecha męczennika.

Sobota.

Teatr miejski. „Śmierć Wallensteina“, tragedya w 5 aktach i 9 odsłonach F. Schillera (po raz pierwszy).

Teatr ludowy. „Kraj“ (benefis F. Stradiota).

Zgromadzenia. Walne Zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół ludowych.

Zgromadzenia: Zgromadzenie przedwyborcze w sali rady m. o godz. 7·30 wieczór.

Niedziela.

Teatr miejski. „Śmierć Wallensteina“.

Teatr ludowy. „Przekupka warszawska“ (po południu), „Zagroda Sobkowa“ (wieczorem).

Zgromadzenia. Walne Zgromadzenie w Stow. kupców i młodzieży handlowej o godzinie 10·30 przed południem. — Walne Zgromadzenie **Tow. Tatrzańskiego** w sali Rady powiatowej, ul. Pijarska, o godzinie 5 po południu. — Walne zgromadzenie Stow. cechu krawców w sali Rady miejskiej o godzinie 2 po południu. — **W Podgórzu** zgromadzenie przedwyborcze w sali Rady miejskiej o godz. 4 po południu.

Zabawy. Obchód „Rękawki“ na Podgórzu. — Wieczorek w „Eleuteryi“ o godz. 7 wieczorem. — Festyn w parku Jordana o godz. 2 po południu.

Święcone. W „Przyjaźni“ o godz. 6 wieczorem. — W „Gwieździe“ o godz 4 po południu. — **W Podgórzu** w Sokole o go dzinie 7 wieczorem.

Sprawa teatralna. Dzisiaj w sobotę o godzinie 5 po południu odbędzie się posiedzenie sekcyi prawniczej. Na posiedzeniu tem rozpatrywana będzie sprawa dzierżawy teatru miejskiego. Niewątpliwie obrady nad tą sprawą, tak żywo obchodzącą ogół mieszkańców naszego miasta, będą nader ożywione.

Wobec zaś tego, że sprawa teatralna na jednem posiedzeniu rady prawdopodobnie załatwioną nie zostanie, spodziewać się należy, że prezydent z początkiem przyszłego tygodnia zwoła nadzwyczajne posiedzenie rady celem przyspieszenia tej przewlekającej się sprawy.

Przedstawienie benefisowe p. Feliksa Stradiota, zapowiedziane na sobotę, budzi wielkie zainteresowanie. Sympatyczna osoba benefisanta, którego reżyserskiej pracy zawdzięcza publiczność krakowska nie jeden mile spędzony wieczór w teatrze ludowym, zasługuje na taką nagrodę jak rozkupienie biletów na sobotnie przedstawienie „Kraju“. P. Feliks Stradiot, były kierownik artystyczny teatru miejskiego w Kaliszu, następnie reżyser sceny poznańskiej, objąwszy te same obowiązki w teatrze ludowym krakowskim, zajęty mozolną pracą nad wyrobieniem zespołu z młodych sił aktorskich, które oddano mu do dyspozycyi, sam bardzo rzadko pojawiał się na scenie, lecz jeśli grał, dawał postacie nacechowane piętnem prawdziwego artyzmu jak: Sworzeń (W noc lipcową), Kochan (Kazimierz i Estera), Azya (Azya Tuhaybeyowicz), Karol (Knajpa), Wernyhora (Wesele) i t. d. Sztuka zaś sama „Kraj“ osnuta na tle współczesnych stosunków w Królestwie, jest przez swoją aktualność czynnikiem przyciągającym.

Festyn w parku Jordana. Wczoraj odbyło się w parku Jordana ostatnie posiedzenie komitetu pań pod przewodnictwem hr. Stanisławowej Wodzickiej, urządzającego festyn na rzecz „Domu Pracy“ na Kazimierzu. — Wybrano stoły na bufet i sklepy z kwiatami, obmyślono różne niespodzianki. Ceny ustanowiono zwykłe cukierniane i postanowiono naddatków nie przyjmować, aby uniknąć zarzutu karoty. Cenę wstępu ustanowiono w kwocie 40 halerzy; dzieci i studenci płacą połowę.

Niewątpliwie ten pierwszy wiosenny ogrodowy festyn będzie miał nie małe powodzenie, zwłaszcza, że cel szlachetny zachęca publiczność do licznego uczestnictwa. „Dom pracy“ na Kazimierzu jest instytucyą, opiekującą się sierotami, ubogiemi staruszkami i ludnością robotniczą na Kazimierzu; „Dom pracy“ rozszerzył w ostatnich czasach zakres działania i przyjmuje doraźnie potrzebujące chwilowej opieki i pomocy dzieci, oraz nieszczęśliwe kobiety.

W Przyjaźni krakowskiej odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godz. 6 wieczorem święcone jajko, na które o liczne zebranie swych członków z rodzinami wydział uprasza. Wstęp wolny.

Z dniem 1 maja będą się odbywać koncerty muzyki wojskowej na plantach, dwa razy w tygodniu.

Wobec wiosennej aury, która nareszcie przecie zawitała, wzmaga się ruch na plantacyach. W sobotę zostają też otwarte zakłady letnie mleczarni Dobrzyńskiej przy pałacu biskupim na plantach i w Parku Jordana. Muzyczka i mleczko: więc teraz już naprawdę mamy wiosnę!

Samobójstwo młodej mężatki. Dnia 27 bm. około godz. 11 rano zawezwano kaprala policyjnego, Diduszka, na ul. Krowoderską l. 23, do mieszkania czeladnika szewskiego, Władysława Izdebskiego, gdzie 20 letnia jego żona, Katarzyna, w zamiarze samobójczym zażyła jakiś płyn trujący. Kapral policyjny wezwał natychmiast telefonicznie pogotowie ratunkowe celem udzielenia pomocy lekarskiej wijącej się w śmiertelnych kurczach młodej kobiecie, a gdy pogotowie było wtedy gdzieindziej zajęte, zabrał chorą do fiakra i polecił woźnicy jechać szybko do szpitala św. Łazarza. Niestety, w drodze Katarzyna Izdebska skonała. Wobec tego policyant odwiózł zwłoki Izdebskiej do zakładu medycyny sądowej. Denatka wyszła za mąż dopiero 22 lutego br., a powodem jej samobójstwa miały być niesnaski małżeńskie. W sprawie tej wdrożyła prokuratorya dochodzenie karne.

Aresztowanie studentki. Żandarmerya rosyjska osadziła w aresztach w Piotrkowie p. Stefanię Librowiczównę, studentkę z Krakowa, która została aresztowaną na granicy, w drodze do Warszawy.

Ze Stowarzyszenia kupców. W niedzielę dnia 30 b. m. o godzinie 10·30 przed południem odbędzie się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie. Na porządku dziennym jest między innemi: wybór dyrekcyi; wybór 15 członków wydziału; wybór 3 członków komisyi kontrolującej. W razie braku kompletu odbędzie się drugie zgromadzenie o godzinie 11 — bez względu na liczbę członków.

Z Cechu malarzy. Kurs 5 miesięczny dla uczni malarskich kończy się z dniem 30 bm. tj. w niedzielę, z tej okazyi została urządzona wystawa prac uczniów i nastąpi rozdanie nagród.

Wystawa urządzoną będzie w sali c. k. szkoły przemysłowej przy ul. Krupniczej l. 12 II p. i trwać od 10—3 godz. Wstęp wolny. Cech czuje się obowiązanym złożyć publiczne podziękowanie Wmu Józefowi Mikulskiemu nauczycielowi tejże szkoły za gorliwe udzielanie nauki przez cały pięciomiesięczny czas kursu.

Ze spraw miejskich. We czwartek odbyło się pod przew. prezydenta dra Leo posiedzenie komisyi budżetowej, na którem uchwalono użyć granitu, jako materyału do krawężników we wszystkich chodnikach. — Dotychczas krawężniki sporządzane były z kostek porfirowych.

W Chromofotoskopie przy ulicy Floryańskiej l. 4 będzie wystawiona od 29 kwietnia do 5 maja b. r. serya nader interesujących widoków zdjętych z natury Alp sabaudzkich z wycieczką pełną wrażeń na szczyt góry Mont blanc. Nadto przesuną się przed oczami widzów widoki miast różnych alpejskich.

Meningitis w Galicyi. Prof. Ghon, wysłany dla studyów nad epidemią „meningitis“, powrócił już ze Śląska, gdzie, jego zdaniem, epidemia już wygasła. Natomiast w Galicyi trwa jeszcze w 20-tu powiatach. Największe niebezpieczeństwo rozszerzenia jej stanowi to,

że ludność wiejska zataja wypadki zasłabnięcia, wskutek czego izolowanie jest niemożliwem i epidemia się rozszerza. Mniejsze niebezpieczeństwo z tego powodu, jego zdaniem, grozi większym miastom ze względu na inteligentniejszą ludność i na trudność zatajenia. Jako bardzo ważne środki profilaktyczne podaje izolowanie, a przedewszystkiem czystość, gdyż — jak doświadczenie okazało — słabość ta występuje przeważnie tylko u ludzi ubogich, mieszkających w wilgotnych, ciasnych, ciemnych mieszkaniach.

Amator małżeństw. Od kilkunastu dni kręcił się po Krakowie Mateusz Pniak, lat 26 liczący, uwolniony dopiero co z wojska, który, nie mając środków do życia, zawierał liczne znajomości z dziewczętami wiejskiemi, przebywającemi tutaj na służbie i czynił im obietnice zawarcia małżeństwa. Ponieważ zaś Pniak wyglądał do rzeczy, ta i owa służąca z przyjemnością przyjmowała propozycyę Pniaka i na żądanie jego dawała mu kilka lub kilkanaście zaoszczędzonych koron na zapowiedzi i garderobę. — W ten sposób — jak policya stwierdziła — wyłudził Pniak od czterech dziewcząt znaczniejsze kwoty, a nadto od jednej z „narzeczonych" wziął buty, które ofiarował się z grzeczności wysłać do jej brata. Pniak naturalnie butów nie wysłał, lecz sprzedał je na tandecie. Aresztowany wreszcie przyznał się do wszystkiego i podał, że za wyłudzone pieniądze zawsze się „ze zmartwienia" upijał.

Śmiały włamywacz. W nocy z 26 na 27 b. m. między godziną 4 a 6 rano włamał się niewyśledzony sprawca od ganku do kuchni Sauera przy ul. Szczepańskiej i urwawszy kłódkę, na którą był zamknięty skóbel, otworzył sobie wytrychem drzwi do kawiarni. Tutaj usiłował złodziej rozbić kasę wertheimowską, co gdy mu się nie udało, udał się do bufetu, gdzie urządził sobie doskonałe śniadanie. Następnie zabrał włamywacz puszkę z kwotą 170 kor. zebraną przez kelnerów z napiwków, oraz oderwawszy płytę marmurową ze stolika, w którym nocny kelner płatniczy miał swoją podręczną kasę, ukradł około 10 kor. Śledztwo policyjne za złodziejem prowadzi ajent pol. Czupil.

Dwie uroczystości. W drugie święto Wielkiejnocy w kościele św. Floryana na Kleparzu dokonał prepozyt kolegiaty ks. dr Kulinowski o godz. 8 rano poświęcenia gruntownie własnym kosztem odrestaurowanego i odzłoconego ołtarza Najsłodszego Serca Pana Jezusa. Po poświęceniu przemówił od ołtarza na temat niepojętej i niewypowiedzianej miłości Serca Jezusa ku rodzajowi ludzkiemu i podał sposoby, jakimi wierni za nią odwdzięczyć się mogą. Po przemowie odprawił przy tym ołtarzu mszę św. Parafianie, zapełniający szczelnie świątynię pańską, przyjęli ofiarę ks. proboszcza z najżywszą wdzięcznością a z większą jeszcze radością, że nowy duszpasterz, przejęty duchem niezapomnianego śp. ks. prałata Smoczyńskiego, pragnie dzieło przezeń rozpoczęte prowadzić dalej aż do pomyślnego końca i nie szczędzi w tym względzie nietylko starań, zabiegów i pracy, ale i kieszeni własnej, aby przybytek boży tak bardzo w ostatnim wieku podupadły do pierwotnej przywrócić świetności.

Uroczystą sumę o godz. 10 odprawił tego dnia w asystencyi duchowieństwa nowo wyświęcony kapłan Tow. Jezusowego ks. Felicyan Krzemiński z Wojnicza, rodak miejscowego ks. proboszcza.

Kazanie podniosłe, zastosowane do uroczystej chwili, wygłosił ks. Moliński. Po sumie udzielał prymicyant wiernym, przepełniającym świątynię, kapłańskiego błogosławieństwa. Podczas obu mszy św. odśpiewał chór amatorski żeński pod kierunkiem p. Markiewicza dwie piękne msze św., polską i łacińską, czysto i poprawnie, co niemało przyczyniło się do podniesienia uroczystości.

Z teatru. Odbywają się ostatnie próby z tragedyi Szyllera w 5 akt. „Śmierć Wallensteina" która będzie odegraną w najlepszym z istniejących polskich przekładów Wł. Sabowskiego. Tytułową rolę odtworzy p. Sosnowski, inne role odegrają pp. Mielewski, Andruszewski, Jednowski, Sobiesław, Zelwerowicz, Zawierski, Bronicz, Stępowski i inni; pp. Wolska, Wysocka, Ordonówna i Senowska. Reżyseryę prowadzi p. Walewski. Tragedya Szyllera, powtórzoną będzie w Niedzielę.

Święcone w Sokole podgórskim. Przypominamy, że „Święcone" w Sokole podgórskim odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm. o godz. 7 wieczorem.

„Rękawka". Przypominamy, że „Rękawka" odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm. W razie niepogody „Rękawka" tego roku nie odbędzie się.

Budowa kościoła w Podgórzu. W celu przyspieszenia budowy kościoła parafialnego w Podgórzu, udzielił Wydział krajowy komitetowi, za staraniem burmistrza p. Maryewskiego, pożyczki w kwocie 150.000 koron, płatnej w ciągu 16 lat. Procenta od tej pożyczki, wynoszące 4%, opłacać będzie gmina z własnego majątku. Wobec uzyskania w ten sposób funduszów, spodziewać się należy, że konsekracya kościoła nastąpi najdalej za dwa lata.

Wybory do rady miejskiej w Podgórzu. Przygotowania do wyborów na radców do rady miejskiej, które rozpoczną się 15 maja br., są w całej pełni. Obecnie doręcza magistrat wyborcom wygotowane już legitymacye wyborcze. Niedoręczone karty wyborcze będą mogli wyborcy odebrać w ostatnich 3 dniach przed wyborami, tj. przed 15 maja za wykazaniem tożsamości w miejskiej strażnicy policyjnej.

Oczyszczenie studzien. Z powodu rozszerzania się zakaźnej choroby zapalenia opon mózgo-rdzeniowych, pożądanem byłoby, aby właściciele realności w Podgórzu polecili należycie przeczyścić studnie w swoich realnościach.

Z Tow. św. Wincentego a Paulo w Podgórzu. W sobotę dnia 29 bm. odbędzie się w Podgórzu zebranie członków Tow. św. Wincentego a Paulo, zwołane przez p. Karola Łuczkę celem omówienia ważniejszych spraw Towarzystwa.

Ochronka dla małych dzieci w Podgórzu. Dzisiaj w piątek odbędzie się w Podgórzu walne zgromadzenie członków ochronki dla małych dzieci, na którem radca dworu Garbaczyński zrezygnuje z godności opiekuna z powodu nadwątlonego zdrowia. Instytucya ta, w której wychowuje się 100 dzieci najbiedniejszej klasy, zasługuje ze wszech miar na poparcie i dlatego śmiało przypuścić można, że obywatelstwo tutejsze znane ze swej ofiarności nie poskąpi nadal swego poparcia tej tak bardzo dobroczynnej instytucyi."

Na zgromadzeniu tem, jak się dowiadujemy, ma się zawiązać komitet dla niesienia pomocy ofiarom wojny.

Ulgi językowe. Wyborny dowcip obiega Warszawę na temat „ulg językowych". Powiadają mianowicie dowcipnisie, że te ulgi językowe" polegać będą na tem, że rosyjskie marki pocztowe wolno będzie nalepiać.. „polskim językiem".

Z ostatniej chwili.

Straszny wypadek. Przy ul. Dominikańskiej l. 3 w mieszkaniu na I. piętrze zdarzył się w piątek około g. 2 popoł. smutny wypadek. Uczeń gimnazyalny Skwarczyński bawiąc się z kolegą rewolwerem przestrzelił sobie piersi i skonał w jednej chwili. Rewolwer był wielkiego kalibru, kula trafiła w samo serce. Nieszczęśliwego odwieziono na klinikę.

*

Sprawozdawca nasz pisze:

Ś. p. Stanisław Skwarczyński, uczeń V. klasy gimn. św. Jacka, syn znanego w mieście majstra krawieckiego, odwiedzał często kolegę swego, Rudolfa Trzebickiego. W piątek przybył doń około godz. 2 po południu. Trzebicki miał w pokoju pistolet flobertowy i rewolwer; rewolwer był nabity, bo Trzebicki słyszał o częstych w domu kradzieżach.

Ś. p. Skwarczyński bawił się pistoletem, potem, gdy Trzebicki na chwilę wyszedł z pokoju, wziął do ręki rewolwer. Trzebicki właśnie wracał do pokoju, gdy nagle padł strzał. Z okrzykiem: „Rudek! Rudek!" Skwarczyński padł na ziemię. Strzał ugodził w serce, śmierć nastąpiła zaraz, co skontatował przybyły dr Schaitter.

Śledztwo policyjne prowadzi dr Styczeń. Wykazało ono, że zachodzi nieszczęśliwy wypadek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Wersye o samobójstwie są zupełnie nieuzasadnione.

Sytuacya na morzu.

Flota Rożdiestwieńskiego powróciła znowu do zatoki Kamrang (którą opuściła w sobotę). Pobyt eskadry rosyjskiej u wybrzeży wyspy Hainau, o czem piszemy we wstępnym artykule, był tylko chwilowym. Rożdiestwienski oczekuje w linii bojowej pod Kamrang nadpłynięcia eskadry Nebogatowa, która onegdaj przejechała przez cieśninę Malakki. Za trzy dni połączenie to może nastąpić. — O planach japońskich nic nie wiadomo. Jeżeliby Japończycy istotnie zamierzali gdzieś na wysokości Singapore atakować Nebogatowa, niewątpliwie przyszłoby do wielkiej bitwy, bo Rożdiestwienski pospieszyłby Nebogatowi z pomocą. Zdaje się jednak, że Togo nie ma tego zamiaru.

Wprawdzie „Daily Mail" donosi, że pewien okręt angielski widział kilka japońskich kontrtorpedowców niedaleko Hongkong, ale na wiadomości podobne należy patrzeć się bardzo krytycznie. Daleko prawdopodobniejszą jest wiadomość, że admirał Togo przebywa pod Mazampo na Korei — że bitwy spodziewać się należy dopiero wtedy, gdy Rożdiestwieński pojawi się na wysokości wyspy Formozy.

Wszystko to są jednak tylko przypuszczenia. Również bowiem możliwem jest, że Rożdiestwieński popłynie na wschód — i opływając Japonię będzie starał się bez bitwy dotrzeć do Władywostoku.

TELEGRAMY „NOWIN".

Saigon. Doniesienie Ajen. Havasa. Rosyjska flota i okręty transportowe we środę wieczorem opuściły zatokę Kamrangh. Cztery niemieckie parowce węglowe, które przybyły zapóźno do zatoki, odjechały w kierunku, w którym wyjechała z zatoki flota. Rosyanie mają na pokładach okrętów środków żywności na 6 miesięcy. Sądzą, że flota rosyjska zdąża do Władywostoku przez Ocean Spokojny. Wczoraj oczekiwano przybycia eskadry Nebogatowa na wody indochińskie, gdzie, jak sądzą, ma otrzymać wskazówki co do połączenia z flotą Rożdiestwieńskiego. Flota rosyjska składa się z 25 okrętów wojennych. Wykonane przez 52 okręty manewry w zatoce Kamrangh, minęły bez najmniejszego

wypadku, mimo, że okręty ciągle wjeżdżały i wyjeżdżały z zatoki. Wszyscy, którzy widzieli tą sprawność, wyrazili podziw. Admirał Rożdiestwieński wyraził zdziwienie, że z zatok Kamrangh nie uczyniono francuskiego Honkong.

Kontrabanda wojenna.

Londyn. (B. kor.) Według nadeszłej tu z Kalkuty wiadomości, angielski parowiec „Beatrice" w drodze z Saigon do Japonii skonfiskowali Rosyanie.

Szanghai. Ajencya Havasa donosi: Okręt przybyły z Mazamfo doniósł, że koło wyspy **Czuszima skoncentrowana jest znaczna ilość japońskich okrętów wojennych.** Jak sądzą, jest to większa część floty admirała Togo.

Usposobienie w Japonii.

Tokio. (B. Reutera). Dep. Okuma, prezes partyi postępowej w parlamencie japońskim wypowiedział mowę, w której oznajmił, że straty japońskie w rannych wynoszą **200 do 300 tysięcy**, w zabitych i zmarłych na różne choroby **50 tysięcy.** Okuma wzywał do dalszych ofiar ludności na wojnę i wyraził nadzieję, że jakikolwiek będzie dalszy ciąg wojny, nie wpłynie on na zapał i poświęcenie ludności japońskiej. — Okuma ganił dyplomacyę japońską, zarzucając jej, że gdyby prowadziła była stosowną akcyę, byłaby przeszkodziła flocie rosyjskiej w przybyciu na wody wschodnio-azyatycie.

Na morzu.

Penang. (Tel. Reutera). Okręt „Katharina Apear" donosi, że wczoraj wieczór widział 6 mil na południe od Penangu 2 eskadry, jednę złożoną z ośmiu, drugą z siedmiu okrętów. Obie eskadry płynęły w kierunku do Singapore.

Z CARATU.

Obawy przed 1 maja.

Donoszą z Petersburga: Na dzień 1 maja wydano daleko idące zarządzenia. Funkcyonaryusze wszystkich wyższych urzędów otrzymali polecenie nie wydalac się ze swego rejonu administracyjnego. Nawet pr y najmniejszych zajściach, któreby mogły spowodować zakłócenie spokoju, wydano polecenie zastosowania najostrzejszych środków. W Petersburgu i we wszystkich większych miastach garnizony wzmocniono. Do Carskiego Sioła przybyły nowe dwa pułki kozaków dońskich; dziś oczekują nadejścia jeszcze trzech pułków. Także dla osobistego bezpieczeństwa członków rodziny cesarskiej, dygnitarzy państwa i ambasadorów, wydano daleko idące zarządzenia, a ich pałace stoją pod strażą wojska.

Petersburg. (Pet. aj tel.) Ze względu na obiegające po mieście pogłoski o bliskich niepokojach, jenerał-gubernator wydał do ludności uspakajającą odezwę, z zapewnieniem, **że nie dopuści do zaburzenia porządku** i każda próba zakłócenia spokoju zostanie w stanowczy sposób stłumioną.

Uspokojenia rządowe.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Z okazyi pogłosek, rozszerzonych w wielu częściach państwa, jakoby w święta wielkanocne st. st. wybuchnąć miały niepokoje, gubernatorowie wydali ogłoszenia, że wszelkie obawy w tym kierunku są nieuzasadnione. Władze poczyniły stosowne przygotowania i każda próba zakłócenia porządku publicznego będzie energicznie stłumiona. Z wielu miast gubernialnych nadeszły telegramy, że ogłoszenia te uspokoiły ludność.

Studenci rosyjscy w Niemczech.

Monachium. (B. kores.). „Korresp. Wilhelm" donosi, że ze względu na obecną bardzo znaczną liczbę rosyjskich studentów na politechnice tutejszej, przyjmowanie studentów narodowości rosyjskiej zostało aż do dalszego zarządzenia wstrzymane.

Londyn. „Daily Mail" otrzymała telegram z Nowego Jorku, który brzmi: Według depeszy z Petersburga wielki przemysłowiec Schwabe zawarł porozumienie z rosyjską admiralicyą w sprawie budowy szeregu okrętów wojennych o pojemności 16000, o specyalnym typie, który jak mówią ma świat wprawić w podziw. Większa część tych okrętów budowaną będzie w Stanach Zjednoczonych, reszta prawdopodobnie w jednym z portów morza bałtyckiego, przez rosyjskich robotników pod nadzorem amerykańskich inżynierów.

Proces o morderstwo Sikory.

Wiedeń. W procesie o morderstwo Sikory przeciw małżonkom Kleinom, oświadczył dziś przewodniczący radca Distler, że kapelan więzienny, ks. Fuchs, spowiednik Kleinowej, zawezwany na świadka przed sądem, nie stanie. Ks. Fuchs oświadczył bowiem, że jako ksiądz nie może składać zeznań z wrażeń, otrzymanych podczas rozmowy z Kleinową, gdy ona przed nim zeznawała, że nie ona, lecz jej mąż zamordował Sikorę. Obrońca Kleinowej, dr Morgenstern, cofnął wobec tego wniosek o przesłuchanie ks. Fuchsa. Wniosek o przesłuchanie sędziego śledczego został przez trybunał odrzucony. Przesłuchano następnie szereg świadków, głównie kobiet, które utrzymywały stosunki z zamordowanym Sikorą.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Szczególna walka. W stanie Minnesota (Ameryka), zdarzył się w marcu br. ciekawy wypadek. Farmer Anderson z Somo Lake, jechał wieczorem sankami do domu, gdy nagle kilka wielkich wilków się ukazało. Wilki zbliżały się coraz bardziej do sanek, mimo, że konie pędziły szalonym galopem. Wreszcie udało się Andersonowi zapalić zapałką derkę wełnianą, którą wiózł z sobą dla ochrony nóg przed zimnem. Potrząsał on palącą się derką nad swoją głową, a następnie rzucał ją przed wilków. Wilki stawały jak wryte, ale po chwili znów biegły za sankami. Ale Anderson zapalał drugą derkę i rzucał wilkom, następnie trzecią itd. W ten sposób udało się wycieńczonemu z sił farmerowi dotrzeć do swego domu i uchronić się od niechybnej śmierci.

Różne wiadomości.

Nic z Ugandy. Z kół syonistycznych dochodzi wiadomość o zupełnym upadku projektu skolonizowania Ugandy przez syonistów. Ekspedycya, która powróciła z Afryki wschodniej, złożyła bowiem raport, że Uganda wcale się nie nadaje do celów kolonizacyjnych dla żydów. Na majacym się odbyć niezadługo kongresie syonistów sprawa Ugandy nie będzie się wcale znajdowała na porządku dziennym, jako już przesądzona. Referat wyprawy będzie wręczony „wielkiemu wydziałowi wykonawczemu", który go rozpatrzy d. 7 maja w Wiedniu, na specyalnem zebraniu.

Prawnuk cesarza. Księżna Elżbieta Windischgraetz powiła syna. Matka i dziecko zdrowe. Księżna Elżbieta, córka byłej arcyksiężnej Stefanii, jest wnuczką cesarza austryackiego.

Mój brat umarł przed 150 laty. Taką odpowiedź dał niedawno przed sądem w Londynie pewien świadek na pytanie, czy ma braci lub siostry. Odpowiedź ta w pierwszej chwili wywołała zdziwienie, a wreszcie gniew przewodniczącego, który sądził, że świadek żartuje. Okazało się jednak, że tak nie jest i świadek powiedział prawdę, na co złożył dowody. Ojciec jego ożenił się, mając lat 19, a pierwszy syn jego krótko po urodzeniu umarł. Mając lat 75, ożenił się ojciec po raz drugi i znowu miał syna, którym jest właśnie ów świadek, liczący obecnie 94 lata. Otóż od śmierci pierwszego syna, a więc brata świadka, do powtórnego małżeństwa ojca minęło 56 lat, świadek ma 94 lata, co razem daje 150 lat. Okazało się zatem, że brat świadka istotnie umarł przed 150 laty.

Melancholiczna wdowa i złodzieje. Pani Solange Derynes w Paryżu, młoda wdowa, po stracie męża popadła w melancholię; wydawało się jej, że nie ma już dla niej nic na świecie, jak tylko śmierć i tej oczekując, kazała jeden pokój wybić kirem i ustawić w nim trumnę dla siebie. Nie spała jednak w trumnie, lecz w sąsiednim pokoju, a w trumnie, wyłożonej poduszkami i otoczonej wysokiemi świecami sypiał, tymczasem jej kot. W zeszłym tygodniu pewnej nocy zakradli się do pani Derynes złodzieje; gdy weszli do pokoju z trumną, przerazili się, a gdy z trumny podniósł się naprzeciw nich kot i wyciągnąwszy grzbiet, począł miauczeć, przerażenie ich wzmogło się, a gdy wreszcie w drzwiach pojawiła się biała postać (była to pani Derynes, która w nocnym negliżu weszła na miauczenie kota), zdrętwieli z osłupienia i dali się bez oporu związać nadbiegłej wkrótce służbie. Odrętwiali z przerażenia złodzieje mieli wyglądać tak komicznie, że pani Derynes po raz pierwszy od czasu swej żałoby się roześmiała i — wyleczyła się ze swej melancholii.

W teatrze miejskim 29 b. m. „Śmierć Wallensteina" tragedya w 5 akt., Fryderyka Schillera, przekład Wł. Sabowskiego.

Wallenstein	Pp. Sosnowski
Księżna Friedlandu	„ Wolska
Tekla, jej córka	„ Ordonówna
Oktaw Piccolomini, gen.	„ Andruszewski
Maks Piccolomini	„ Mielewski
Hrabia Tercki	„ Sobiesław
Hrabina Tercka	„ Wysocka
Illo	„ Zawierski
Isolani	„ Zelwerowicz
Buttler, dowódca	„ Jednowski
Kap. Deveroux	„ Popławski
Kap. Magdonal	„ Frączkowski
Kapitan Szwedzki	„ Stanisławski
Burmistrz Egeru	„ Puchalski
Baptysta Seni, astrolog	„ Stępowski

Deputacya kirasyerów, dragoni, paziowie, lud. Rzecz dzieje się w Pilznie i Egerze.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.